

Korczak, Bolesław

Projekt A. Halbana założenia pisma polskiego w języku niemieckim

Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego 8/3, 365-370

1969

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

PROJEKT A. HALBANA ZAŁOŻENIA PISMA POLSKIEGO W JĘZYKU NIEMIECKIM

Opracował Bolesław Korczak

Publikowana niżej notatka¹ przesłana została przy liście² datowanym ze Lwowa 21 sierpnia 1907 roku przez Alfreda Halbana³ do Wacława Zaleskiego⁴ w Wiedniu. Jak wynika z treści listu, notatka znana była ówczesnemu namiestnikowi Andrzejowi Potockiemu: „[...] który w zasadzie uznaje słuszość, ale waha się myśleć o przeprowadzeniu, bo nie mamy ani ludzi, ani środków na taki cel”. Najprawdopodobniej za jego pośrednictwem z treścią notatki zapoznał się Komitet Redakcyjny „Czasu”, a więc dość znaczne grono osób, zajmujących się czynnie sprawami polityki prasowej i działalności wydawniczej w Galicji.

Wypowiedziane w notatce uwagi o funkcjonowaniu mechanizmu opinii publicznej są nader trafne, podobnie jak proponowane rozwiązania organizacyjne w zakresie służby informacyjno-prasowej, zmierzające do utworzenia agencji informacyjnej, obsługującej prasę obcą, i dziennika polskiego w języku niemieckim. Równie celna jest ocena rynku czytelniczego prasy w języku niemieckim na terenie Galicji. Jedną z doraźnych przyczyn, które spowodowały wyłonienie projektu, była konieczność przeciwdziałania nasilaniu się w prasie liberalnej i lewicowej w Austrii i zachodniej Europie negatywnych opinii o polityce konserwatystów w Galicji (a szczególnie o ich stosunku do Ukraińców), którzy mimo wprowadzenia w Austrii powszechnego prawa głosowania w wyborach do parlamentu usiłowali utrzymać nadal swe uprzywilejowane stanowisko w polityce wewnętrznej.

¹ Oryginał: Publiczna Biblioteka Naukowa Ministerstwa Kultury USSR we Lwowie, papiery Zaleskich; listy różnych osób do Wacława Zaleskiego, sygn. 7096/II, cz. 2, s. 5—11; maszynopis jednostronny. Na obwolucie kredką: *Refleksje powyborcze 1907, prof. Alfred Halban*.

² Tamże, s. 1—4.

³ Alfred Halban (1865—1926), wybitny uczony w zakresie historii prawa, profesor uniwersytetu we Lwowie i średniej miary polityk obozu konserwatywnego w Galicji, czynnie zaangażowany w konserwatywne prace ustawodawcze, a w latach następnych również w inicjatywy prasowe konserwatystów na terenie Lwowa. Por. *Polski słownik biograficzny*, t. 9, s. 243—244.

⁴ Wacław Zaleski (1868—1913), po bogatej karierze urzędniczej na różnych szczeblach administracji austriackiej i galicyjskiej szef sekcji w Ministerstwie Rolnictwa, następnie minister dla Galicji i minister skarbu. Z tytułu znajomości i stosunków w rządzie austriackim angażowany przez konserwatystów galicyjskich w ich inicjatywy prasowe.

Aż do wybuchu pierwszej wojny światowej prezentowany w notatce projekt nie został zrealizowany.

*
* *

Stanowisko, jakie prasa europejska, a w szczególności niemiecka wobec sprawy ruskiej zajęła, wywołuje coraz to silniejsze przekonanie o konieczności znalezienia nowej drogi do opinii obcej. Mówi się o tym i w prasie, i na zebraniach politycznych, a świeżo poświęcił J. E. dr Leon Biliński tej sprawie kilka uwag godnych szczególnej uwagi⁵.

Takie postawienie kwestii jest jednak niezupełne. Niekorzystne głosy obce, które nas ostatnimi czasy tak dotknęły, nie powinny nas dziwić. Od 30 przeszło lat straciliśmy kontakt z prasą europejską, z którą dawniej emigracja utrzymywała ściśle stosunki. Fakt ten łatwo wytłumaczyć. Zawiodły nas nadzieje, na których opierała się polityka emigracyjna; zrozumiano konieczność pracy o własnych siłach, rozwinęła się prasa krajowa we wszystkich dzielnicach; około niej i około pracy w Sejmie i Radzie Państwa skupiły się wszystkie siły moralne i materialne społeczeństwa tutejszego, podczas gdy siły rządowe w innych dzielnicach są zajęte ciężką walką obronną.

Widoczne jest tu przejście z jednej ostateczności w drugą. O ile przed r. 1863 oglądano się aż zanadto na opinię obcą, zaniedbując pracę w kraju, o tyle w ostatnim okresie zapomniano o znaczeniu opinii. Może przy tym zachodziła obawa, iż zbyt intensywne, a na niedostatecznej znajomości stosunków polegające, mieszanie się obcej opinii do spraw naszych może nieraz oddawać usługi niekorzystne; może też wchodziła w grę słuszna duma narodowa, która wstrzymywała nas od odwoływania się do zdania obcego i od próśb o popieranie naszej pracy. Jednak nie brakło głosów, które od dawna przewidywały złe skutki tego odcięcia się od świata. Hr. Artur Potocki⁶ projektował już w r. 1880 założenie pisma niemieckiego, redagowanego przez Polaków na wzór praskiej „Politik”⁷ lub peszteńskiego „Pester Lloyd”⁸. Niestety, myśl ta nie została urzeczywistniona głównie dlatego, iż osoba, którą hr. Potocki nakłonił do objęcia redakcji, nie mogła czy nie chciała się dziełu temu poświęcić.

Powstała później „Polnische Correspondenz”, a wreszcie „Polnische

⁵ Por. *Polski słownik biograficzny*, t. 2, s. 97—98.

⁶ Artur Potocki (1817—1889), właściciel Łańcuta, austriacki minister i prezes rady ministrów, marszałek i namiestnik Galicji.

⁷ „Politik” — założony w 1862 r. w Pradze dziennik polityczny w języku niemieckim, związany z czeskimi kołami oficjalnymi.

⁸ „Pester Lloyd” — założony w 1854 r. w Budapeszcie dziennik polityczny w języku niemieckim, związany z węgierskimi kołami rządowymi.

Post”); prócz tego i inne dzienniki wiedeńskie od czasu do czasu przyjmowały informacje polskie, o ile ich stanowisko polityczne albo konstelacja (jak np. za ministerstwa koalicyjnego) na to pozwalały, lub wreszcie inne względy je do tego skłoniły (np. „Reichswehr”, a wreszcie pewien czas „Wiener Allgem. Zeitung” itd.).

To wszystko okazuje się niedostateczne. Niestale i od wielu okoliczności zależne poparcie dzienników wiedeńskich jest właśnie w chwilach ważnych niepewne. Wymienione zaś organy polskie nie mogą rywalizować z prasą niemiecką, nam nieprzyjazną, bo nie wychodzą dość często i nie mogą liczyć na czytelników ze sfer szerszych. Tygodnik, choćby najlepiej redagowany, stanowi broń skuteczną jedynie wtedy, jeżeli mu sekunduje prasa codzienna. W tym korzystnym położeniu znajduje się „Ukrainische Revue”, bo wspierają ją dzienniki niemieckie, które nie tylko powtarzają jej wywody, lecz uzupełniają i podtrzymują je w czasie między pojawieniem się poszczególnych numerów. Tygodnik nie rozporządzający taką armią posiłkową jest bronią, która daje za ledwie jeden strzał w tym czasie, w jakim przeciwnik daje strzałów sześć lub nawet dwanaście (dzienniki wychodzące dwa razy dziennie). Odpowiadać jednym strzałem na sześć lub dwanaście strzałów jest niepodobieństwem, bo nawet gdyby tygodnikowi miejsca na to starczyło, to jednak tygodniki nie mają nigdy tych czytelników, co pisma codzienne. Prasą nam wroga może nas przez cały tydzień nawet dwa razy dziennie oskarżać, dopiero po tygodniu, gdy już setki tysięcy czytelników przejęły się ciągle powtarzanymi kalumniami, odzywa się jedna odpowiedź, aby znów na cały tydzień ustąpić miejsca wrogom. Zrozumieli to Węgrzy i Czesi; stworzyli więc organy codzienne, aby móc równą bronią walczyć. A jakkolwiek naturalnie jeden dziennik, chociaż codzienny, ma przeciw sobie całą falangę, tak że walka jest przecież nierówna, to jednak doświadczenie wykazuje, iż ani „Politik”, ani „Pester Lloyd” nie są ignorowane; sam fakt, iż się odzywają codziennie, zmusza prasę obcą do liczenia się z ich artykułami.

Wiadomo też, jak licznymi drogami nieprzychylne i kłamliwe sądy prasy wiedeńskiej rozchodzą się po Europie. Codzienne oskarżenia wytwarzają atmosferę dla nas ciężką, bo i prasa zagraniczna ulega sugestii tego, z czym się codziennie spotyka; tej sugestii nie przerywa dostatecznie głos tygodnika. Uczciwa część opinii obcej zarzuca nam niejednokrotnie, iż nie dbamy o informowanie zagranicy, którą tym samym skążujemy niemal na czerpanie wiadomości z tych źródeł, które jej się same nasuwają, tj. z pism codziennych, mających markę światową.

Nie powinniśmy się łudzić tym, iż od czasu do czasu pojawiają się głosy przychylne. Głosy te są bowiem bądź to echem dawnych sympatii, jakimi się przeszła generacja w Anglii, Francji, Włoszech i niektórych częściach Niemiec względem nas odznaczała, bądź też przygrywką do

walki przeciw naszym przeciwnikom. Jeżeli więc socjaliści niemieccy biorą nas w obronę, to czynią to, aby zwalczać rząd niemiecki, ale bynajmniej nie w uznawaniu naszej słusznej sprawy. Podobnie przychyłne głosy prasy włoskiej były w ostatnich czasach zazwyczaj symptomami osłabienia trójprzymierza. Jednym słowem: nawet ci, co o nas korzystnie piszą, czynią to przeważnie w celu ubocznym lub co najwyżej na podstawie resztek dawnej tradycji, ale już bez tego przekonania, jakie dać może tylko znajomość rzeczy. Znajomość rzeczy istnieje może u wrogów, którzy mają właśnie interes w niekorzystnym zabarwianiu spraw. Ale ogół ludzi wykształconych, wśród których jest znaczny procent uczciwie myślących, nie jest obznajomiony. My zaś obznajomienia tego nie ułatwiamy, gdyż nie dajemy obcym ani odpowiednich publikacji popularnonaukowych, ani poczytnych i skutecznie oddziaływających pism periodycznych, a zwłaszcza codziennych. W tych warunkach istnieją dla nas dwojakie obowiązki.

Pierwsze — co do środków potrzebnych dla odzyskania utraconego stanowiska w opinii europejskiej. Drugie — co do środków potrzebnych dla uzyskania specjalnie w Austrii pozycji publicystycznej, której nam brak.

Oba te cele wymagają różnych środków. Opinia europejska ma dla nas znaczenie ogólnocywilizacyjne, a pośrednio i praktyczne, ponieważ wywiera ona wpływ na opinię austriacką, dla spraw naszych bezpośrednio ważną. Należy zatem dążyć do zabezpieczenia się przed nieuzasadnionymi, a efektownymi alarmami, których rozgłos oddziaływa na opinię sfer miarodajnych Austrii. Tutaj więc chodzi o cel obronny. W samej Austrii jednak potrzebna jest silna placówka dziennikarska, reprezentująca w całej pełni działalność naszych władz, instytucji, naszego społeczeństwa i naszych polityków, celem obznajomienia ogółu z całokształtem naszego życia i prądów krajowych; celem wykazywania, co nas do pewnych stronnictw w tym państwie zbliża, a co nas od nich oddala. Nie mając powodu ukrywać czegokolwiek, musimy dbać o to, aby ogół austriacki poznawał nas bliżej i aby na tle takiej nieustannej styczności wyrobiło się o nas zdanie gruntowne, które by wykluczało wiarę w bajki, w pewnych chwilach przez przeciwników szerzone. Wyłaniają się zatem dwa wnioski:

- 1) Utworzenie organizacji publicystycznej celem nawiązania stosunków z głównymi organami Anglii, Francji, Włoch ewentualnie z bezstronnymi organami Niemiec i Rosji, dla dostarczania tym dziennikom periodycznych wiadomości (bezpłatnych) o najważniejszych sprawach naszych. Chodzi o to, aby pozyskać szereg dzienników, które by się przyzwyczyły czerpać informacje z tego dobrego źródła nabrawszy do niego zaufania.

Organizacja taka musiałaby rozporządzać siłami rzeczowo i językowo uzdolnionymi, a więc ludźmi o najlepszych zaletach publicystycznych.

Ponieważ zaś nie można by liczyć na honoraria ze strony dzienników zagranicznych, zwłaszcza z początku, więc organizacja ta musiałaby posiadać środki. Wskazać tu można na tzw. biuro informacyjne, utworzone przed niedawnym czasem w Warszawie.

2) Stworzenie dziennika niemieckiego w Austrii (dawna myśl śp. Artura hr. Potockiego) na wzór praskiej „Politik” i peszteńskiego „Lloydu”. Wobec dostatecznie już uzasadnionej potrzeby takiego organu pozostaje jeszcze kwestia miejsca. Można by myśleć albo o Wiedniu, albo o Lwowie. Za Wiedniem przemawiałby pobyt posłów i ważność spraw, które się tam rozstrzygają. Za Lwowem natomiast przemawia skupienie życia publicznego Galicji i znaczenie spraw liczniejszych, które się tu rozgrywają lub przygotowują. Otóż zauważyć należy, że jeżeli sprawy parlamentarne są niewątpliwie doniosłe, to jednak życie kraju jest ważniejsze.

Dziennik powinien być przede wszystkim wyrazem całego życia naszego, a nie tylko życia parlamentarnego, które trwa przez 6 — 8 miesięcy i które ze swej strony stanowi znów tylko zewnętrzny, jakkolwiek najwybitniejszy objaw naszej polityki krajowej. Sprawy parlamentarne mają już „Poln[ische] Correspondenz” i są prócz tego przedmiotem innych publikacji, np. w formie tzw. interviewów itd.

Niezawodnie te powody wpłynęły na Czechów, których „Politik” wychodzi nie w Wiedniu, lecz w Pradze, jakkolwiek Czesi mają w Wiedniu znacznie liczniejszą ludność niż Polacy. Prócz tego podnieść trzeba, iż dziennik niemiecki w kraju miałby jeszcze inne zadania. Znaczna część ludności galicyjskiej przywykła do gazet niemieckich. Wojskowość uważała się niejednokrotnie na brak takiego organu, czerpie ona swe wiadomości o Galicji wyłącznie z gazet wiedeńskich. O ileż korzystniejsze byłoby, gdyby można wojskowości dać dziennik niemiecki tutejszy, o treści obfitej, ale o charakterze innym; zbliżenie wojskowości do kraju doznałoby postępu. Potrzeba ta istnieje jednak i poza wojskowością. Pomijając ogromny odbyt gazet wiedeńskich w Galicji, który to odbyt naturalnie nie ustałby całkowicie, zauważyć można, iż nawet niektóre gazety czerniowieckie, np. „Czernowitzer Allgem[eine] Zeitung” i „Tageblatt”, rozchodzą się w Galicji, w łącznej ilości około 1500 egzemplarzy.

Rozpowszechnienie gazet wiedeńskich można wytłumaczyć ich treścią bogatą, ale rozpoczynające się rozpowszechnienie niemieckich gazet bukowskińskich dowodzi, iż nawet u ludzi, którym nie zależy na tak bogatej treści, istnieje potrzeba czytania dziennika niemieckiego. Otóż gdyby nowy dziennik niemiecki potrafił wyprzeć choćby tylko obce gazety drugorzędne i pozyskać czytelników wśród wojskowości, wśród kolonistów niemieckich i części ludności żydowskiej, to już tym samym znaczna część ludzi czytających dzienniki niemieckie otrzymywałaby organ o treści

zdrowszej i dla kraju pożyteczniejszej niż to, co ci ludzie czytają obecnie. Wiadomo, że „Politik” rywalizuje bardzo skutecznie z dziennikami wiedeńskimi, nawet pierwszorzędnymi, w Czechach. Naturalnie dziennik taki wymagałby pierwszorzędnych sił i bardzo znacznych środków oraz zapewnienia informacji ze strony władz i instytucji. Gdyby jednak zdołał zająć stanowisko poważne, mógłby już po paru latach stać się organem silnym i materialnie niezawisłym. Nie potrzeba zaś dodawać, jak ważne usługi mógłby oddawać nie tylko życiu politycznemu, lecz i ekonomicznemu.